

# ROBOTNIK

OD LISTOPADA 1987:  
PISMO CENTRALNE  
KRAJOWEJ P.P.S.

ROK VI

1989

10 stycznia

NR 9(141)

WYD. „WIEDZA”

Warszawa

## KOMITET OBYWATELSKI

Osiemnastego grudnia powstał w Warszawie Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ *Solidarność*. Celem Komitetu jest, jak czytamy w uchwale, *prezentowanie opinii niezależnych środowisk społecznych, wyrażanie społecznych potrzeb i interesów oraz formułowanie i przedstawianie programów działania*. Na zebranie założycielskie zaproszono w imieniu Lecha Wałęsy 135 osób, przybyło 119 i one stały się członkami Komitetu. Powołano 15 komisji i wyznaczono osoby mające zorganizować ich prace.

Powstaniu Komitetu towarzyszą liczne, nie zawsze życzliwe, komentarze. Wątpliwości budzi sposób powołania Komitetu - arbitralny dobór osób. Mówi się o *nowej nomenklaturze*. Zarzut ten, aczkolwiek prawdziwie opisujący rzeczywistość, politycznie jest niezasadny. Nie było innej technicznej możliwości powołania takiego ciała. Gdyby rozmaitym środowiskom, których członkowie weszli w skład Komitetu, proponować delegowanie określonej liczby osób, wybuchłyby spory o ilość przyznanych poszczególnym grupom mandatów, które trwałyby miesiącami, lub w ogóle uniemożliwiłyby powstanie takiego ciała. Uznać więc należy, iż jest to, zgodnie z nazwą Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ *S*, powołany przez Lecha Wałęsę, a jego członkowie w wielu przypadkach reprezentują wyłącznie siebie samych, nie zaś środowiska z których się wywodzą. Co prawda zacytowany wcześniej cel powstania Komitetu niekoniecznie uzasadnia taką interpretację.

Drugą często formułowaną wątpliwością jest obawa o los Krajowej Komisji Wykonawczej *Solidarności*. Choć wszyscy członkowie KKW weszli w skład Komitetu, jej znaczenie polityczne zostało conajmniej poważnie ograniczone - waga politycznych oświadczeń KKW będzie nikła wobec wydawanych przez powołany przez Lecha Wałęsę Komitet. Podobne uwagi dotyczą roli regionalnych struktur *Solidarności*.

Nie bez znaczenia dla oceny Komitetu jest moment jego powstania - chwila w której stało się jasne, iż rozgrywka wokół okrągłego stołu zakończyła się patem - strona społeczna nie może wycofać się z warunku, iż pierwszą dyskusyjną i załatwioną przy okrągłym stole sprawą ma być legalizacja *Solidarności*, władze zaś nie chcą lub nie mogą warunku tego spełnić. Powołanie w tym momencie Komitetu Obywatelskiego budzi wątpliwość: czy jest to ciało mające umożliwić rozmowy z rządem z pominięciem wstępnego warunku legalizacji *S*. Sądzę, że interpretacja taka krzywdzi organizatorów Komitetu, choć faktem jest, iż niektórzy jego członkowie tak właśnie pojmują swoje zadanie. W grupie ponad 100 osób zawsze występują jednak różnice w pojmowaniu celów grupy.

Polityk rozmawiać może i z diabłem, ale niekoniecznie bez warunków wstępnych, a już sam fakt rozmowy z takim partnerem powinien dawać realną korzyść. Inaczej nie ma ona sensu, pozostaje tylko w nozdrzach smród siarki.

Dyskusyjną jest też sprawa całkowitego pominięcia partii politycznych przy powoływaniu Komitetu, mającego w intencji być jednak jakąś formą reprezentacji pluralistycznego społeczeństwa. Obecność w Komitecie stosunkowo licznej grupy członków PPS, w tym przewodniczącego, wiceprzewodniczącego i sekretarza partii, wynika z ich działalności na innym gruncie, a przedstawienie przez J. Moskwę na konferencji prasowej J.J. Lipskiego czy W. Kuniczkiego jako działaczy PPS, nie zaś pierwszego z

c.d. s. 6

## PLECAMI DO MORZA

Decyzją Rakowskiego o likwidacji Stoczni Gdańskiej byłaby mniej podejrzana gdyby nie poprzedzały jej:

- przymiarka do zatrudnienia w polskim przemyśle okrętowym importowanych z Azji, niewykwalifikowanych robotników, skoszarowanych i opłacanych w dolarach,
- przymiarka do likwidacji Stoczni Szczecińskiej z ewentualnym przekształceniem jej, po uprzednim zwolnieniu wszystkich pracowników, na zakład remontu statków, lub cokolwiek innego (wybronił się odmawiając udziału w strajkach kwietniowo-majowych i sierpniowych),
- przejęcie znacznej części zamówień radzieckich przez stocznię NRD, które już w roku 1984 wyprzedziły polski przemysł stoczniowy o trzy miejsca na światowej liście producentów statków morskich NRD - 8, Polska - 11 miejsce,
- ożywienie w światowym przemyśle okrętowym jako pochodna wzrostu przewozów towarów drogą morską,
- katastrofalny stan polskiej floty, zwłaszcza PLO i rybackiej oraz uzasadnione potrzebami polskiego handlu i rynku decyzje rządowe z roku 1984 o zwiększeniu budowy statków morskich na zlecenie polskich armatorów.

c.d. s. 4

## ZMIENIAĆ KODEKS ?

Jesienią ubiegłego roku do Sejmu przesłano projekt zmiany kodeksu pracy oraz niektórych ustaw (kodeksu postępowania administracyjnego i ustawy o przedsiębiorstwach). W środowiskach pracowniczych istnieją uzasadnione skądinąd obawy, że ten projekt nowelizacji może stanowić kolejny zamach na prawa świata pracy. Pamiętamy bowiem dobrze jak poprzedni projekt zmian kodeksu pracy, przygotowany w murach tego samego Ministerstwa Pracy i z udziałem tych samych ekspertów, był tak horrendalnym nieporozumieniem, iż sam Alfred Miodowicz skomentował go uwagą: *Autorom pomylił się kodeks pracy z kodeksem karnym*.

Już na samym początku spieszę donieść czytelnikom, że obecnie nie ma tak wielkiego niebezpieczeństwa, jak przy poprzednim projekcie. W dokumencie rządowym znalazły się nawet propozycje, które sam podnosiłem od wielu lat, jak np. zniesienie martwego dzwola w postaci umowy wstępnej, rezygnacja z wymogu uzyskiwania zgody zakładu pracy na dodatkowe zatrudnienie, czy też dopuszczenie drogi sądownej w sprawach prostowania świadectw pracy i opinii. Nie znaczy to jednak, że jestem entuzjastą obecnego projektu. Wręcz przeciwnie. Sądzę mianowicie, że przeprowadzenie nowelizacji w proponowanym kształcie byłoby zdecydowanie szkodliwe.

Gwoli sprawiedliwości trzeba stwierdzić, że szereg propozycji o charakterze techniczno-prawnym czy uwzględniających w znowelizowanym brzmieniu zmiany w prawie, jakie już nastąpiły, nie budzi zastrzeżeń. Nie one jednak, i nie te propozycje, o których wspominałem wyżej, decydują o jakości całego projektu. Jest on w istocie propozycja swego rodzaju sprzedaży wiązanej - trochę produktu dobrego, trochę poprawnego lecz nie zmieniającego istoty rzeczy w obowiązującym stanie prawnym, a to wszystko ma przykrywać towar ewidentnie zły.

c.d. s. 5

## Z życia PPS OŚWIADCZENIE

Rada Naczelna PPS przyjęła do wiadomości fakt uczestnictwa w Komitecie Obywatelskim przy przewodniczącym NSZZ "Solidarność" członków kierownictwa PPS: Jana Józefa Lipskiego, Władysława Kunickiego-Goldfingera i Andrzeja Malanowskiego. Jednocześnie niepokój Rady wzbudziło całkowite pominięcie przez organizatorów Komitetu opozycyjnych ugrupowań politycznych, co istotnie ogranicza jego rolę jako reprezentacji pluralistycznego społeczeństwa.

Warszawa, 7 stycznia 1989 r.

## PAMIĘCI GÓRNIKÓW

W 7 rocznicę śmierci górników z kopalni Wujek w Katowicach pod bramą kopalni odbył się wiec. W imieniu PPS przemawiał Robert Buszta. Rozrzucono okolicznościową ulotką naszej Partii.

## ATAKI NA PPS W SZCZECINIE

Służba Bezpieczeństwa uniemożliwiła 8 stycznia odbycie Okręgowej Konferencji PPS w Szczecinie. Około godz. 9-tej zatrzymani zostali na kilka godzin: Jan Kostecki, Grzegorz Ostrowski, Eugeniusz Hilbrand, Jerzy Boczar i Kazimierz Drzazga.

Zatrzymanym nie przedstawiono żadnych zarzutów ani nie spisano formalnych protokołów. Grzegorzowi Ostrowskiemu, w wyniku rewizji w mieszkaniu, zatrzymano kilkadziesiąt sztuk różnych, pojedynczych wydawnictw, zaś Janowi Kosteckiemu grożono, że jeśli nie zaprzestanie działalności w PPS, to może nie otrzymać paszportu do Paryża na Kongres Międzynarodowej Federacji Praw Człowieka.

## W ŁODZI

8 stycznia 1989 r. o godz. 12<sup>30</sup> odbyła się w łódzkiej Katedrze msza św. w intencji Romana Dmowskiego. Po mszy - jak to bywa od dawna praktykowane - trzech członkowie PPS, Jacek Kozieł, Bogdan Lubera i Stanisław Szymański, kolportowali "Robotnika". Zostali oni zaatakowani przez grupę czterdziestoparoletnich mężczyzn i pobici. Napastnicy wznosili przy tym okrzyki: *Żydokomuna, Idźcie do bóżnicy, Idźcie do Niemiec i Izraela*. Publiczność zachowywała się na ogół biernie i neutralnie, choć padł też okrzyk: *To wy zabiłście Narutowicza* skwitowany odpowiedzią: *No i co z tego?*

Napaści nie wdali się w bójkę (mimo że B. Lubera jest dżudokiem). Ze strony obserwatorów podjęto próbę powściągnięcia napastników, w pewnym stopniu skuteczną. Wziął w tym istotny udział znany w Łodzi prawnik i literat, Andrzej Ostoja-Owsiany, skądinąd daleki od jakichkolwiek sympatii dla socjalistów i PPS.

Nie udało się zidentyfikować napastników po nazwiskach, jednak wiadomo, że nie była to grupa SB-cka. W ten sposób w Łodzi po raz pierwszy od powstania nowej opozycji w Polsce, a więc od kilkunastu już lat - doszło do fizycznej agresji jednej z grup politycznych przeciw innej. Przypomina to wydarzenia okresu 1905 roku. Znowu pojawiają się na widowni polskiego życia politycznego bojówki stosujące przemoc i terrór.

Niepokój budzą towarzyszące napaści hasła antysemitki. Mnożą się od pewnego czasu objawy wzmożonej propagandy w tym kierunku. Od ponad 20 lat głównym jej źródłem były ośrodki związane z SB. Od pewnego czasu dołączają do nich środowiska o tradycji dawniejszej. Do akcji propagandowych osławionego ośrodka antysemitki na ul. Zagórnej w Warszawie, do akcji *Grunwaldu*, do rozsyłanych z Warszawy ulotek w rodzaju *Modlitwy głupolaka do Żyda*, dołączają się wybryki bojówkarzy łódzkich. Przestrzegamy przed tym sojuszem który, jak na początku XX wieku, staje w poprzek dążeniom niepodległościowym narodu.

Dziękujemy młodym socjalistom z Łodzi, że nie dali się sprowokować do bójki, woląc odbierać ciosy - niż spowodować wątpliwość, kto był napastnikiem, a kto ofiarą. Dziękujemy panu Ostoj-Owsianemu i tym, którzy wraz z nim dążyli do zlikwidowania zająścia. PPS z całą mocą będzie zwalczać próby odradzania antysemityzmu w Polsce i tworzenia tą drogą raz jeszcze sojuszu sił policyjnych i najbardziej w polskim społeczeństwie obskurantkich środowisk.

Prezydium Rady Naczelnej PPS

Warszawa, dnia 9 stycznia 1989 r.

## A P E L

Koło PPS Uniwersytetu Warszawskiego zorganizowało 16 grudnia 1988 r. wiec na dziedzińcu uniwersyteckim. Podczas wiecu przyjęto apel do działaczy narodowych: Białorusinów, Litwinów i Ukraińców w ZSRR oraz do działaczy polskich w republikach: Białoruskiej, Litewskiej i Ukraińskiej.

W apelu stwierdzono, że PPS uznaje prawo każdego narodu do samostanowienia i w związku z tym akceptuje obecną granicę wschodnią Polski, jako granicę między Polską a Litwą, Białorusią i Ukrainą. Uznano, że każda mniejszość narodowa musi mieć zagwarantowane realne prawo zachowania swej tożsamości - dotyczy to oczywiście także mniejszości polskiej w ZSRR. Zaapelowano by mniejszość, która czuje się zagrożona przez naród inny niż rosyjski w ZSRR nie odwoływała się do pomocy Rosjan - umacnia to tylko wielkorosyjski imperializm. Wezwano do współdziałania wszystkich niekomunistycznych elit narodowych w dziele emancypacji narodów ZSRR.

## z innego świata nowa logika

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza jest partią polskich komunistów. awangardą klasy robotniczej; przewodzi ludziom pracy, walczy o ich interesy i zbudowanie w Polsce ustroju socjalistycznego.

Powyższy tekst to pierwsze zdanie statutu PZPR uchwalonego na X zjeździe. Nasuwa się refleksja. Skoro komuniści biorą się za budowę socjalizmu, to wedle tej samej logiki socjaliści powinni budować komunizm. Na szczęście autorzy projektu programu PPS nie wpadli na tak "znakomity" pomysł i jako cele PPS wymieniają demokrację i niepodległość.

## prawda

"..wzmoczeniu reformatorskich tendencji towarzyszy zjawisko zrastania się warstwy partyjnych promientów z warstwą drapieżnej nowoburżuazji..." ("Odrodzenie" nr 1 z 7. stycznia 89, s.3)

Święta prawda! Teraz robią jawnie to, co niegdyś robili skrycie.

## ANIELA STEINSBERGOWA NIE ŻYJE

Po przeszło 30-letniej przyjaźni nie móc być na pogrzebie Anieli - to szczególna złośliwość losu. Proszę więc przyjaciół z odrodzonej PPS o odczytanie tych paru słów pożegnania.

Poznaliśmy się przy pracy nad redakcją *Pism społecznych* Stefani Sempołowskiej, której była uczennicą i przyjaciółką. Polubiliśmy się przy tej pracy, szybko bowiem okazało się, że myślimy podobnie - i tym samym językiem mówimy. Tak samo ocenialiśmy rządy komunistyczne, te same tradycje polskiej historii były nam bliskie, wspólnie wiedzieliśmy że socjalizm to coś wręcz przeciwnego, niż bolszewizm.

Zaprosiłem Anielę do Klubu Krzywego Koła, którego byłam wówczas prezesem. Szybko stała się jego oddanym członkiem, wygłaszała w nim zagajenia ważnych dyskusji - np. o konieczności zniesienia małego Kodeksu Karnego - i w ogóle nic istotnego w Klubie nie działo się bez jej opinii i rady.

Gdy Prokurator Generalny wniósł rewizję nadzwyczajną na niekorzyść naszej koleżanki klubowej, Hanny Szarzyńskiej-Rewskiej, bohaterki walki podziemnej i partyzanckiej oraz powstania warszawskiego, uczestniczeki zamachu na Kutschere, skazanej za kolportaż *Kultury Paryskiej*, ale z zawieszeniem wyroku, co Panu Prokuratorowi nie podobało się - oczywiście prosiliśmy Anielę by wzięła obronę w swe ręce. Ten proces - i następny, też o *Kulturę*, Anny Rudzińskiej - szczególnie nas zbliżyły. Aniela zażądała, by na obu procesach sala była wypełniona elitą intelektualną Warszawy.

Aniela była już wówczas po swym wielkim sukcesie z przełomu lat 1956-1957. Wspólnie z mec. Władysławem Winawerem zorganizowali skuteczny nacisk na władze komunistyczne, by po zwolnieniach z więzień nastąpiły procesy rehabilitacyjne AK-owców i innych bojowników Polski Podziemnej.

Długa jest lista Jej zasług obrończych - póki nie posłano jej na przymusową emeryturę. Zdawałem sobie sprawę, jak tragicznie bezsilny jest los obrońcy w procesie politycznym

przed sądem PRL - ale w tych procesach liczył się nie tylko wyrok, ale i honor oskarżonego. A w tym można było liczyć, że Aniela obroni...

Nie sposób zliczyć wydarzeń i decyzji, w których Aniela miała swą wielką część. Nie wiem, jaki byłby los niektórych uczestników sprawy Listu 34, gdyby nie jej ofensywna taktyka. To w Jej mieszkaniu i z Jej udziałem powstawała w gronie 4 osób decyzja wszczęcia akcji przeciw projektowanemu przez rząd zmianom w konstytucji - co zapoczątkowało działanie nowej, skupionej wokół programu, jawnej opozycji w PRL!

Nic dziwnego, że Aniela znalazła się wśród współzałożycieli KORu. Odegrała w nim wielką rolę, choć już nie miała uprawnień obrończych. Ona spotykała się Komisja Redakcyjna KOR, ona współredagowała wszystkie jego dokumenty. Mimo podeszłego już wieku jeździła jako obserwator na procesy.

Przyszła potem, już w czasie stanu wojennego, choroba i amputacja nogi.

Ale przyszła do siebie, wciąż z jasną głową, z nieuszczerplonym rozumem i rozsądkiem, ze swą imponującą pamięcią. Gdy opowiedziałem Jej o przygotowaniach do reaktywowania PPS - Aniela, od lat dwudziestych związana z ruchem socjalistycznym, zażądała przyjęcia Jej do odradzającej się Partii. *Może jeszcze coś poradzę wam poradzić* - powiedziała.

Dopiero w ostatnich dziesięciu dniach przed śmiercią zaczęła stopniowo tracić kontakt z otoczeniem. Bardzo cierpiała i śmierć była dla niej wyzwoleniem.

Aniela pozostanie nie tylko w pamięci nas, swych przyjaciół - ale i na kartach historii Polski, jako jedna z tych osób, które podniosły znowu nasz stary, polski sztandar walki przeciw zniewoleniu. Choć sama nie doczekała Niepodległej, Demokratycznej Polski, Jej praca i walka przybliżyła ten cel.

Jan Józef Lipski

(Tekst odczytany nad grobem honorowej przewodniczącej warszawskiego OKR PPS, dnia 28 grudnia 1988)

## O WOLNE WYBORY

30 grudnia na ręce Rzecznika Praw Obywatelskich złożono następujące oświadczenie:

"Ja, niżej podpisany, uważam, że w wyborach do sejmiku powinien móc kandydować każdy obywatel, który wcześniej uzyska wymierne poparcie elektoratu - na przykład podpisy 1% osób uprawnionych do głosowania w danym okręgu wyborczym."

Prof. Andrzej Ajnenkiel - historyk, dr Leszek Balcerowicz - ekonomista, prof. Janusz Bęksiak - ekonomista, prof. Grzegorz Białykowski - fizyk, prof. Andrzej Białynicki-Birula - matematyk, członek PAN, Jacek Bocheński - literat, Stefan Bogusławski - lekarz, doc. Andrzej Borówka - lekarz, Ernest Bryll - literat, dr Ryszard Bugaj - ekonomista, Adam Bujak - fotografik, prof. Mieczysław Choraży - biochemik, członek PAN, prof. Roman Ciesielski - inżynier, członek PAN, prof. Paweł Czartoryski - ekonomista, Marek Dąbrowski - lekarz, doc. Andrzej Drowicz, rucysta, prof. Marek M. Drowicz - historyk, dr Mirosław Dzielski - filozof, prof. Wojciech Dziembowski - astronom, prof. Władysław Findeisen - inżynier, członek PAN, prof. Władysław Fiszdor - matematyk, członek PAN, prof. Wacław Gajewski - biolog, członek PAN, prof. Aleksander Gieysztor - historyk, członek PAN, prof. Stanisław Hartman - matematyk, prof. Czesław Hernas - historyk literatury, Maciej Iłowiecki - dziennikarz, prof. Alfred Jahn - geograf, członek PAN, prof. Jerzy Janil - fizyk, członek PAN,

prof. Maria Janion - historyk literatury, prof. Cezary Józefiak - ekonomista, prof. Jan Kielanowski - biolog, członek PAN, prof. Stefan Kientewicz - historyk, członek PAN, prof. Aleksander Koj - biochemik, prof. Włodzimierz Kołos - chemik, członek PAN, Tadeusz Konwicki - literat, prof. Maria Kopeć - lekarz, członek PAN, Łukasz Korolkiewicz - malarz, doc. Rafał Krawczyk - ekonomista, doc. Marcin Kubiak - astronom, prof. Władysław Kunicki - Goldfinger - biolog, członek PAN, doc. Zofia Kuratowska - lekarz, Stanisław Lem - pisarz, dr Jan Józef Lipski - historyk literatury, Witold Lutosławski - kompozytor, Andrzej Łapicki - aktor, prof. Jerzy Łoś - matematyk, członek PAN, prof. Jan Malanowski - socjolog, Jacek Maziarski - dziennikarz, prof. Bolesław Mazurkiewicz - inżynier, Artur Międzyrzecki - pisarz, Andrzej Mleczko - rysownik, Jan Olszewski - adwokat, prof. Jerzy Ostrowski - elektronik, Aleksander Paszyński - dziennikarz, prof. Michał Pietrzak - prawnik, prof. Maria J. Radomska - biolog, Konstancy Radziwiłł - lekarz, Stanisław Remuszko - dziennikarz, dr Marek Rostworowski - historyk sztuki, dr Marcin Ryskiewicz - geolog, prof. Jan Rzewuski - fizyk, członek PAN, prof. Henryk Samsonowicz - historyk, prof. Andrzej Schinzel - matematyk, członek PAN, prof. Ryszard Semka - architekt, prof. Andrzej Siciński - socjolog, ks. Jan Sikorski - duszpasterz środowisk robotniczych, Władysław Sita - Nowicki - adwokat, Jerzy

## PLECAMI DO MORZA (c.d.)

O nieprzemysłieniu decyzji likwidacyjnej świadczą to, że:

- nie podjęto wcześniej żadnych decyzji, co do losów dziesięciotysięcznej załogi, zwłaszcza pracowników ze znacznym stażem i złym stanem zdrowia oraz pracowników zadłużonych w zakładzie pracy i uzależnionych choćby przez mieszkanie, nie przewidziano sposobu wykorzystania majątku trwałego stoczni, którego większość ma charakter unikalny,
- nie uwzględniono konsekwencji dla przedsiębiorstw kooperujących,
- nie dano nikomu możliwości opracowania jakiegokolwiek planu alternatywnego, przewidującego poprawę wskaźników ekonomicznych stoczni lub choćby kontrolę prawidłowości wyliczeń rządowych, zmianę grabieżczej polityki podatkowej i kredytowej wobec stoczni.

Stocznia Gdańska jest największym, najbardziej doświadczonym, uniwersalnym zakładem polskiego przemysłu okrętowego. Ten przemysł przed dziesięciu laty dostarczał krajowi najwięcej dewiz z całego przemysłu maszyn i urządzeń, był następnym na krajowej liście eksporterów po węgiu i artykułach spożywczych. Związane z nim jest 1200 przedsiębiorstw krajowych i ich załogi. Dzięki stoczniom sprzedają one swe wyroby za granicę. Niezależnie od tego, jak są skomplikowane (w statku sprzedaje się także lustra, stolarkę, szkłanki, kłamki, tysiące drobiazgów i silniki, całe siłownie, elektronikę oraz myśl konstruktora, projektanta, pracę tysięcy ludzi), zawsze są one najwyższej jakości, albowiem muszą sprostać warunkom morskim oraz międzynarodowej konkurencji. Dlatego przemysł okrętowy zawsze dźwigał wżwyż znaczne gałęzie produkcji i liczne przedsiębiorstwa. Przy nędzy polskiego rynku wewnętrznego, premiowaniu przez państwo bezpośredniego eksportu, nie uznawaniu za eksport produkcji dla stoczni, nastąpiły najdziksze warunki współdziałania w przemyśle okrętowym, do lichwiarstwa włącznie. Likwidacja stoczni nie wprowadza ładu - usuwa z mechanizmu gospodarczego czynnik stabilizujący i podnoszący jakość całej gospodarki. Zarzut o materiałowocłonności jest mitem. Stocznie nie zużywają więcej aniżeli jeden procent produkowanej w Polsce stali, która zsyta w kadłub sprzedawana jest osiem razy drożej, aniżeli luzem. I ten sam rząd sprzedaje stal, podobnie jak miedź, siarkę i węgiel luzem, a nie przetworzone wyroby. To z tego końca zaczynamy uzdrowienie gospodarki.

Do budowy statku importuje się niektóre urządzenia. W światowym budownictwie okrętów w wielu dziedzinach rozwinęła się specjalizacja zapewniająca najwyższy poziom techniki, bezpieczeństwa statku i service na całej kuli ziemskiej. Nie zmniejsza to atrakcyjności handlowej przemysłu okrętowego: przy eksporcie odsprzedaje się z zyskiem zagraniczne urządzenia, przy budowie dla kraju ponosi tylko część kosztów dewizowych. Problem występuje wówczas, gdy sprzedaje się statek za granicę, za waluty niewymienialne. Ale jest to problem tych, którzy zawierają kontrakty. Stocznia może spełnić każde życzenie armatora - chodzi o to, by na tym zarobiła. Ogranicza ją jedynie konkurencja innych stoczni.

Polski przemysł okrętowy wyrósł faktycznie w latach 50-tych dzięki zamówieniom radzieckim. Zawsze zaopatrywał on głównie armatorów radzieckich, często zaniebując nawet interesy krajowe. Unowocześnił się jednak poprzez realizację produkcji dla armatorów wymagających jakości zgodnie z normami kapitalistycznych przedsiębiorstw klasyfikacyjnych, atestujących także wyroby kooperantów, a nawet kwalifikacje stoczniołców. Rynek radziecki jest marzeniem wielu bogatszych od nas państw. Ale rynek. Chodzi o transakcje handlowe, a nie o obowiązkowe dostawy.

Zdaniem Georgija Szczukina - radcy handlowego ZSRR w Polsce, nasze dostawy zaspokajają 10% potrzeb radzieckich. *Znaczna część polskiego eksportu do ZSRR, pisze Szczukin, jest nieopłacalna ze względu na kurs złotówki do rubla. Eksportu tego nie można jednak niczym zastąpić, a rezygnacja z niego prowadzić może do wzrostu zadłużenia Polski wobec ZSRR.*

Stocznia Gdańska, podobnie jak inne, pracuje prawie wyłącznie na potrzeby radzieckie. Okres jej nieodwołalnej likwidacji wyznaczono na 25 miesięcy. Jeżeli rząd nie zmieni decyzji, za dwa lata będzie ona złomowiskiem zatrudniającym emerytów i rencistów. Rozgonić załogę można. Skrzyknąć się jej już nie da. A przecież to ona stanowi największe bogactwo tego przedsiębiorstwa.

Zamówienia radzieckie mają przejąć inne stocznie. Znaczący to, że np. *Warski* nie zbuduje serii statków przewidzianych kontraktem dla PZM, PLO i rybołówstwa polskiego, większość majątku *praetopia* na *żyłki* i będą w stanie likwidacji. Nie przesadzam. W 1983 roku Urząd Gospodarki Morskiej (szcztakowy organ dawnego ministerstwa, dziś już nie istniejący) wyliczył, że jeśli stocznie polskie nie zwiększą produkcji dla kraju, w roku 1990 stan polskiej floty zmniejszy się o 45%. I cóż z tego, że armatorzy polscy gwarantują szybką amortyzację w dewizach zakupionych na warunkach rynkowych statków? Nie będzie komu ich wyprodukować.

W roku 1984 Rada Ministrów podjęła uchwałę w sprawie odnowienia polskiej floty łowczej. Gdyby nawet uchwała ta została zrealizowana, ubytek floty do roku 2000 ograniczyłby polskie połowy ryb do 30 % aktualnego stanu. W ubiegłym roku wiadomo było, że uchwała nie jest i nie będzie realizowana. Z trudem Stocznia im. Lenina przedłużyła o dwa statki rybackie (typ B-408) serię budowanych jednostek dla ZSRR. Wymieniły one dwa statki, które poszły na złom. Na 90 jednostek polskiego rybołówstwa dalekomorskiego te dwa nowe zwiększyły połowy o...40%! Stały się one jedną z przyczyn pogorszenia wskaźników ekonomicznych stoczni ponieważ armator nie miał pieniędzy. Bank polski przyłożył stoczni procent za kredytowanie budowy statków. W tym samym roku polskie rybołówstwo odprowadziło do skarbu państwa 56 mln dolarów USA, choć samo opłaca koszty połowów na dalekich łowiskach. Po prostu sprzedało za dolary złowione ryby.

Trudno wymagać aby opozycja polityczna w Polsce widziała cały złożony bezsens decyzji Rakowskiego o likwidacji Stoczni Gdańskiej. Jednak nie sposób uznać za nieporozumienie:

- traktowanie decyzji jako awantury personalnej Wałęsa - Rakowski,
- sprowadzanie sprawy do walki o symbole narodowe (gniazdo *Solidarności*),
- oddanie pierwszeństwa głosu w sprawie obrony pracowników stoczni OPZZ-owi,
- brak wyobraźni, co do skutków gospodarczych i politycznych zarówno samej decyzji jak i sposobu jej podejmowania przez Rakowskiego.
- nie podejmowanie decyzji o tworzeniu narodowego frontu obrony społecznej własności i egzystencji ludzi pracy przed samowolą rządu i hierarchii partyjnej,
- milcząca zgoda na *leczenie* polskich chorób przez przeszczepianie chorób z krajów kapitalistycznych,
- przyjmowanie jako uzasadnione likwidowanie przedsiębiorstw państwowych na koszt społeczeństwa zamiast oddanie ich społeczeństwu.

Osobną sprawą jest polityka polskiego rządu zmierzająca do ograniczania i likwidacji gospodarki morskiej. Stanowiła ona naszą szansę na mądrą specjalizację w ramach RWPG, dawała nam możliwość bezpośredniego handlu z całym światem, promowania polskich wyrobów, najtańszego zaopatrzenia w konieczne surowce, stanowiła drogę do suwerennej polityki gospodarczej. Okres ostatnich ośmiu lat jest procesem upadku znaczenia Polski na morskiej mapie świata. Ładunki ciężące do naszych portów przejmują porty NRD, powstają nowe połączenia promowe, linie kontenerowe wbrew logice omijające nasz kraj. Dezintegracja społeczna, planowo i systematycznie wdrażana przez rząd i partię doprowadziła do tego, że w Szczecinie sprawę Stoczni im. Lenina uważa się za sprawę wyłącznie Gdańska, a sprawę naszej granicy morskiej w Zatoce Pomorskiej - uważa się w Gdańsku za problem wyłącznie Szczecina.

Sejm polski w roku 1924 podjął decyzję o budowie Gdyni, tworzone polską flotą.

Ale to już zupełnie inna sprawa. A może nie taka znów inna?

Władysław Daniszewski

## „BIAŁE PŁAMY”

Te dwa słowa można pisać tylko w cudzysłowie, tak są zakłamanie. To płamy z krwi pomordowanych, unosi się wokół nich odór z tysięcy zbiorowych mogił. Ale jednak już pisze się otwarcie o niektórych miejscach kaźni. Zmywa się też i niektóre innego rodzaju *białe płamy*. Już czytamy w nekrologach: *Ochotnik 1980 r.*

Komunista nie byłby jednak sobą, gdyby zmywając jedne *białe płamy* nie malował nowych. Taka jego natura!

Toteż po śmierci Antoniego Pajdaka (zm. 20.III. 1988 r.), jednego z przywódców podziemnej PPS-WRN, mogliśmy się co prawda dowiedzieć z cenzurowanych nekrologów i o aresztowaniu go wraz z innymi przywódcami Polski Podziemnej przez NKWD w Pruszkowie, o więzieniu na Łubiance, o wyroku i zesłaniu - ale jednocześnie cenzura skreśliła wiadomość, że w 1976 r. Antoni Pajdak był współzałożycielem KOR. Życ nie mogą bez nowych białych plam.

Minęło 9 miesięcy. Cenzura stopniowo łagodnieje 22 grudnia 1988 r. umiera Aniela Steinsbergowa. I znowu nie może w prasie cenzurowanej ukazać się wiadomość, że była współzałożycielką KOR. I tak może okazać się ze wszystkim.

Natura wilka, jak widzimy, nie zmienia się. Na miejscu starych plam pojawiają się nowe.

Jan Józef Lipski

## NIE WOLNO ZAPOMNIEĆ

Przemiany w ZSRR ułatwiają nowe spojrzenie na okres *utrwalania władzy ludowej* w Polsce. Po ujawnieniu przez prasę radziecką ośmiatki prawdy o Kuro patach, gdzie wedle szacunków może spoczywać niemal ćwierć miliona ofiar stalinizmu, najwyższa pora na ujawnienie zbrodni polskich stalinowców.

Stalinizm to system równie, a może nawet bardziej zbrodniczy od hitleryzmu i jeśli ten drugi doczekał się bezpośrednio po wojnie właściwej oceny prawnomiędzynarodowej, to najwyższa pora na właściwy osąd jego starszego brata. Sprawa jest tym pilniejsza, że upływ czasu i przyspieszone tempo odchodzenia pokolenia ofiar i świadków utrudnia coraz bardziej wypełnianie *białych plam* zasługujących często na miano krwawych.

Nie idzie tu o pociągnięcie do odpowiedzialności karnej morderców i sadystów z byłego MBP i podobnych instytucji. Przedawnienie zbrodni nie pozwala na postawienie ich przed sądem, nie ma natomiast przeszkód przed postawieniem ich przed osądem opinii publicznej, przed ujawnieniem całokształtu zbrodni i wszystkich okoliczności, które do nich doprowadziły. Jest to konieczne conajmniej z dwu powodów:

Po pierwsze dla dania satysfakcji żyjącym ofiarom stalinowskiego terroru i przechowania w narodowej pamięci tych, którzy zapłacili cenę najwyższą - życie.

Po drugie dla lepszego poznania mechanizmów prowadzących do zbrodniczych degeneracji systemów społecznych.

Istnieje w PRL Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich. Najwyższy czas powołać do życia Komisję Badania Zbrodni Stalinowskich, a żyjące ofiary stalinizmu otoczyć taką samą ochroną prawną, jak ofiary hitleryzmu. Wymaga tego elementarne poczucie sprawiedliwości.

Leszek Krzyształ

30 grudnia 1988 r. zmarł w Warszawie prof. dr Jan Białostocki, znakomity historyk sztuki i pisarz, w grudniu 1981 r. przewodniczący rozwiązanej przez WRON Kongresu Kultury Polskiej, w październiku 1983 r. uczestniczył w zbiorowym proteście przeciw szczególnej regulacji prawnej w okresie przezwyciężania kryzysu, czyli jawnemu odbieraniu nam praw obywatelskich.

część Jego pamięci!

## ZMIENIAĆ KODEKS?(c.d.)

Nie mogąc wchodzić w tekst publicystycznym w nazbyt specjalistyczne wywody ograniczę się jedynie do dwu przykładów propozycji tego ostatniego typu.

Bardzo niebezpieczna jest proponowana nowa stylistyka art. 45. Jest ona w dodatku pokretna, bowiem niewątpliwie dobrą propozycję § 1 ego przepisu przekreśliła się potem całkowicie następującym po nim §2. I tak w pierwszej części tego przepisu bardzo sensownie przyznaje się pracownikowi prawo wyboru między roszczeniem o uznanie bezskuteczności wypowiedzenia czy przywrócenia do pracy albo odszkodowaniem. Natomiast w § 2 znajdujemy postanowienie: *Sąd może nie uwzględnić żądania pracownika uznania wypowiedzenia za bezskuteczne lub przywrócenia do pracy, jeżeli ustali, że uwzględnienie takiego żądania jest niemożliwe albo niecelowe ze względu na spotecznych lub gospodarczych, w takim wypadku sąd orzeka o odszkodowaniu.*

Niebezpieczeństwo jakie wynika z takich sformułowań wysocze nieprecyzyjnych, jakie przytoczyłem wyżej (klausul generalnych określanych przez samego Lenina mianem *gumowe paragrafy*) jest moim zdaniem szczególnie duże wówczas, gdy mamy do czynienia z wątpliwą niezawisłością sądów. Jeśli przypomnieć sobie, jak nasze orzecznictwo potrafiło, i to głównie dzięki Sądowi Najwyższemu, pozbawić ochronny działaczy samorządów załogi mimo wyraźnego przepisu ochronnego rangi ustawowej, to perspektywa tzw. powzechnej ochrony przy wprowadzaniu proponowanej treści art. 45 kp rysuje się zupełnie ponuro.

Pełnie skandaliczny jest moim zdaniem projekt dodania nowego działu o grupowej organizacji pracy. Zawarta w dwóch artykułach propozycja umożliwi bowiem, w drodze przyjęcia zakładowych regulaminów grupowej organizacji pracy, odrzucenie całoci ochronnych uregulowań prawa pracy z wyjątkiem przepisów o ochronie pracy młodocianych i kobiet.

W projekcie nie podjęto próby usunięcia pewnych mankamentów kodeksu pracy, co do których istniała w zasadzie zgodność w Komisji Kodyfikacyjnej działającej przy Ministrze Pracy, Płac i Spraw Socjalnych przed 13 grudnia 1981 r. Nie próbuje się np. zaproponować usunięcia prawnego dziwoląga, jakim jest instytucja porzucenia pracy, czy też zlikwidowania niekonstytucyjności kodeksowego mechanizmu nabywania prawa do urlopu, który nie zapewnia realizacji deklarowanej zasady corocznego prawa do urlopu.

Projekt stanowi także próbę utrwalenia zasady *Jeden swiąsek w zakładzie pracy*. To może przesądzić, że wobec ciągle otwartej perspektywy rozmów okrągłego stołu nie doczeka się realizacji. Tak będzie najlepiej, natomiast trzeba podjąć prace nad naprawą nowym kodeksem.

Andrzej Malanowski

## O WOLNE... (c.d.)

S. Sito-literat, Ernest Skalski-dziennikarz, prof. Barbara Skarga-filozof, prof. Janusz Stawiński - historyk literatury, prof. Józef Smak - astronom, członek PAN, prof. Magdalena Sokółowska-socjolog, doc. Jadwiga Staniszkis-socjolog, Wojciech Starzyński-weterynarz, prof. Andrzej Stelmachowski-prawnik, prof. Jerzy Stembrowicz-prawnik, prof. Kazimiera Stepień-astronom, prof. Adam Strzembosz - prawnik, prof. Jerzy Szacki-socjolog, prof. Klemens Szaniawski-logik, prof. Henryk Szarski-biolog, członek PAN, Jan J. Szczępański-pisarz, Jan Szewak - dziennikarz, ks. prof. Józef Tischner-filozof, Jerzy Turowicz - dziennikarz, prof. Lukasz A. Turcki-fizyk, prof. Witold Trzeciakowski-ekonomista, Andrzej Wajda - reżyser, prof. Andrzej K. Wróblewski-fizyk, członek PAN, Henryk Wujec-normalizator, Krystyna Zachwatowicz - scenograf, prof. Andrzej Zahorski-historyk, Andrzej Zawada-alpinista, Barbara Zbrożyna-rzeźbiarka, prof. Janusz Ziđkowski-socjolog, Juliusz Żuławski-pisarz.

Oświadczenie jest otwarte do podpisu dla wszystkich chętnych. Indywidualne i zbiorowe podpisy (kopie) można przysyłać na adres:

Stanisław Remuszko, Dunikowskiego 8/44, 02-784 Wa-wa

## KOMITET...

nich jako współzałożyciela KOR-u i arbitra moralnego opozycji, drugiego zaś jako osoby o wielkich zasługach dla niezależnego rozwoju polskiej nauki, uznać należy za niezręczność.

Faktem natomiast jest, iż Leszek Moczulski, przywódca KPN, sądzony i skazany w okresie największej potęgi legalnej *Solidarności* nie znalazł się wśród zaproszonych. Zabrakło też miejsca dla członków znaczącej niewątpliwie siły społecznej, jaką jest *Solidarność* Walcząca, nie wspominając o mniejszych grupach, jak PPION, L-DP *Niepodległość*, PPS-RD itd

To pominięcie niewątpliwie znaczącej części opozycji wydaje mi się błędem organizatorów Komitetu i stanowi pożywkę dla osób, usiłujących szukać sensacji w spekulacjach na temat ich intencji.

Tyle o często wyrażanych wątpliwościach. Osobiście niepołoił mi inny jeszcze, rzadziej formułowany problem. Otóż w ciągu ostatnich lat powstało wiele organizacji społecznych niezależnych tak od władz, jak od kierowniczych gremiów *Solidarności* i jej doradców. Organizacje te ciężko nieraz walczyły o zachowanie swej niezależności i autentyczności. Powołanie przez Komitet Komisji Prawa i Praworządności, gdy od lat działa wysmienicie Komitet Helsiński oraz Komisja Interwencji i Praworządności, powołanie Komisji Kultury i Komunikacji Społecznej, gdy od lat działa Komitet Kultury Niezależnej, liczne wydawnictwa i ich porozumienia, powołanie Komisji Młodzieży, gdy działają NZS, WiP środowisko *Czasu Przyszłego*, Federacji Młodzieży Walczącej czy Pomarańczowa Alternatywa - wszystko to stwarza bardzo niebezpieczną sytuację.

Wymienione komisje oraz wiele innych, objąć mają swym działaniem nie obszar społecznej pustki, lecz zabezpieczony przez niezależne, wyrosłe z autentycznej społecznej potrzeby instytucje. Trzeba będzie wielkiego taktu i świadomego, konsekwentnego ograniczenia osobistych ambicji, by komisje te nie wyrodziły się w ministerstwa starające się roztoczyć kontrolę nad niezależnymi ruchami społecznymi. Jest to możliwe, ale i bardzo trudne.

Władze przyjęły Komitet Obywatelski entuzjastycznie. Pierwsza wiadomość o jego powstaniu dotarła do społeczeństwa z DTV, 18.XII wieczorem. W przeddzień Wigilii polityczny komentator TV stwierdził, iż nadchodzący rok witać możemy z optymizmem, gdyż u schyłku obecnego zaszły dwa pozwalające na to fakty - dokonano istotnych zmian w Biurze Politycznym oraz powołano Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ *Solidarność*.

Sądzić można, iż władze będą starały się zepchnąć Komitet Obywatelski do roli społecznego negocjatora, usiłując pominąć w ten sposób *Solidarność* i odłożyć, być może na zawsze, jej legalizację.

Nie wierzę, by się to udało. Zgromadzony w Komitecie Obywatelskim kapitał intelektualny jest zbyt duży, by poddać się czyjejkolwiek manipulacji

3 stycznia 1989 r.

Marek Nowicki

## NIE DLA SDP i NZS

(Z ostatniej chwili)

Na konferencji prasowej 10-go stycznia J. Urban raz jeszcze wypowiedział się przeciwko legalizacji skupionego wokół Stefana Bratkowskiego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich oraz Niezależnego Zrzeszenia Studentów.

Stary Henry Ford mawiał podobno: *Moji klienci mogą kupić samochód dowolnego koloru, pod warunkiem, że będzie to kolor czarny.* Wedle Urbana: *Obywatele PRL mają wolność zrzeszania się pod warunkiem, że ich zrzeszenia będą koloru odpowiadającego władzy.*

Dla rzecznika rządu pana M.F. Rakowskiego jest to wymóg tak oczywisty, iż nie dostrzegam, że idzie tu o prawo O B Y W A T E L A. Jego teza to po prostu znowelizowana wersja filozofii *Kalego*. Nie widzi też, że znaczna część społeczeństwa jest już zdecydowana odebrać swoje krowy.

am

## O PROGRAMIE

Nie ma potrzeby podkreślać wagi inicjatywy politycznej i ideologicznej, która wykazano powołując ponownie do istnienia PPS. Z punktu demokratyzacji życia społeczno-politycznego w naszym kraju sam ów fakt ma doniosłe znaczenie. Co innego jednak dyskusja nad programem bieżącym, który nie budzi we mnie wątpliwości, co innego program zasadniczy o charakterze ideologicznym. Ten raczej napawa obawą, że samoidentyfikacja PPS natypka na ogromne trudności.

Do rzeczy samej:

a. Wydaje się, że niezbędne jest - bez przeciążenia teoretycznego - naszkicowanie na wstępie sytuacji klasy robotniczej w świecie współczesnym. Nie jest bowiem sprawą samoczywistą, iż klasa robotnicza pozostaje sprawczą siłą historyczną w takim sensie, jaki przyjmowano bez pytań około 70 lat albo jeszcze 50 lat temu. Nie jest również kwestią samo przez się zrozumiałą, iż uspołecznienie własności jest radykalnym i głównym lekarstwem na długotrwałe bolączki gospodarczo-społeczne. Trzeba by zastanowić się, czy partie socjalistyczne nie ewoluowały na Zachodzie Europy w kierunku socjaldemokratycznym i jakie z tego faktu wypada wyciągnąć konsekwencje. Należałoby z kolei rozważyć, czy u nas, jak i dłużej, zachowany został prymat klasy robotniczej jako podmiotu dziejowego. Kogo pozostawia się, wyróżniając tę populację, na uboczu? Kogo traktuje się jako jej przeciwnika?

b. PPS w świetle założeń programowych tutaj zaproponowanych rozmywa się w nurcie dążności demokratycznych. Światopoglądowo jest neutralna co więcej bliska doktrynie społecznej kościoła rzymsko-katolickiego. Ma ją ewentualnie wyróżniać wzmocnienie roli państwa opiekuńczego. Wiadomo jednak, że "welfare society" w warunkach współczesnych w różnym stopniu realizowane było przez niesocjalistyczne z miana i intencji partie w świecie zachodnim. Słowem, całość zarysowanych tu przesłanek narzuca myśl, że PPS winna określić się jako partia demokratyczna. Na czym zaś miałyby zasadzać się, jej szczególnie, socjalistyczny charakter nie bardzo wiadomo. Jedynym rysem wyróżniającym ową partię jako kontynuatorkę dawnej PPS jest założenie znaczenia samorządów w organizowaniu różnopoziomych i rozmaitych sposobów zaktywizowania społeczeństwa wokół spraw własnych. To jednak, co mówi się w tej materii na stronach 10 i 24, jest zaledwie zaszyfrowane - bez rozwinięcia idei uspołecznienia gospodarki, administracji, instytucji kulturalnych etc jako alternatywnej wobec idei ich prywatyzacji lub upaństwowienia. Warto by tu sięgnąć po stylizację do pism E. Abramowskiego, wciąż w wielu problemach nieprzestarzałych.

Nie mogę powstrzymać się od stwierdzenia, które kiedyś w rozmowie przekazałem J. J. Lipskiemu. Nie umniejszając w niczym ważności istnienia PPS w ramach aktualnego krajobrazu politycznego, radbym widzieć ogromną kampanię propagandową zmierzającą do "upepesowania" członków partii rządzącej. Taka strategia, gdyby się w dużej części udała, przyniosłaby świetne owoce, przyspieszyłaby w warunkach po temu teraz wyraźnie sprzyjających rozpad wewnętrzny partii chorej wciąż na to, co nazywa się stalinizmem (a co sięga przecież znacznie głębiej i dalej wstecz), a nie spowodowałaby "alertu" ani od strony "Czujnego Sądziada", ani od góry partyjnej. Trudno byłoby bowiem reagować negatywnie na żądania członków partii, jako rzeczników "mas pracujących", aby oni sami oraz przede wszystkim owe masy decydowały o kształcie społeczno-politycznym dzisiejszej Polski.

Stefan Morawski

Korespondencję do redakcji "Robotnika" prosimy kierować na adres: Jan Józef Lipski 00-335 Warszawa, ul. Konopczyńskiego 4 m. 6

druk MYSL WYDAWNICTWO PRASOWE

CENA NUMERU 30 zł